

Wyrobisz, Andrzej

„Historia Polski w liczbach t. I: Państwo, Społeczeństwo”, Warszawa 2003 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 94/4, 479-480

2003

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

w Cesarstwie Bizantyńskim, że wielu arystokratów pochodzenia bułgarskiego i ormiańskiego szybko asymilowało się i wtapiało w społeczeństwo bizantyńskie; o co zresztą władze bizantyńskie świadomie zabiegały powierzając im wysokie stanowiska państwowe, o ile spełniali dwa zasadnicze warunki: byli lojalni wobec cesarza i prawowierni. Tak więc społeczeństwo bizantyńskie było otwarte, łatwo przyjmowało do swego łona adaptujących się Obcych. Natomiast tych z drugiej grupy Skylitzes ocenia jak najgorzej. I tak Bułgarów oskarża o nierozwagę, małostkowość, butę, barbarzyństwo, okrucieństwo, żądzę bogactw, nieprzestrzeganie praw wojennych, tchórzostwo, pomniejsza ich zwycięstwa, wypukła klęski zadane im przez wojska cesarskie; byli co prawda chrześcijanami, ale jakże często — w jego przekonaniu — fałszywymi! W Rusach Skylitzes widział dziki lud scytyjski, nieokrzesany, okrutny, niebezpieczny nawet wtedy, gdy występował jako sojusznik; i tego obrazu nie zmieniło przyjęcie chrztu przez Rusi. A co znamienne — o tym, że książę Włodzimierz przyjął chrzest, Skylitzes nawet nie wspomina. Plemiona serbskie i chorwackie mało interesowały Skylitzesa i jawią się w jego kronice jako barbarzyńcy, którzy co prawda uznają zwierzchność cesarza bizantyńskiego, ale pod przymusem. Tak więc ksenofobia przewija się czerwoną nicią poprzez kronikę Skylitzesa.

Tak najogólniej można by ująć podstawowe konkluzje autora, zawarte w jego rozprawie. I aby do nich dojść, mógł on pogrupować materiał źródłowy według poszczególnych punktów i podpunktów i dać pracę tematycznie zwartą i stosunkowo krótką; miałaby ona niewątpliwie swoją wartość, ale i mankamenty, albowiem mogłaby grzeszyć wyrwaniem informacji z ich szerszego kontekstu historycznego. Żeby tego właśnie uniknąć Bonarek oczywiście porządkuje materiał, ale nie grupuje np. oddzielnie informacji o poszczególnych znaczeniach nazwy „Romajowie”, lecz mówi o nich w takim porządku, w jakim występują w dziele Skylitzesa, czyli z konieczności przeplatają się one ze sobą. Mankamentem takiego ujęcia są nieuniknione powtórzenia. Autor chciał jednak dać coś więcej niż schematyczne czy statystyczne zestawienie informacji, z których analizy można by wydobyć odpowiednie wnioski na temat Romajów i Obcych. Dał nam bowiem także komentarz do kolejno występujących po sobie wydarzeń politycznych w kronice Jana Skylitzesa i osadził swoje badania na bardzo szerokim tle stosunków Bizancjum z Bułgarią, Rusią, Serbią i Chorwacją w IX–XI w., uwzględniającym także rolę, jaką w owym czasie odgrywali wewnątrz cesarstwa Słowianie, Ormianie, miasta dalmatyńskie, Sycylia i południowa Italia. I jest to komentarz obszerny, wyczerpujący, bardzo solidnie oparty na źródłach, analizowanych zgodnie z wymogami naukowego warsztatu historyka, uwzględniający ogromną, różnorodną literaturę przedmiotu, liczącą prawie pięćset publikacji.

W sumie otrzymaliśmy poważne dzieło naukowe, rzucające duży snop światła na stosunek Bizantyńczyków do obcych ludów, które znalazły się na bizantyńskiej ziemi i do obcych, którzy wstąpili na bizantyńską służbę, oraz do ludów ościennych, zazwyczaj stanowiących zagrożenie dla Cesarstwa. Badania te pozwalają także wniknąć w mentalność Bizantyńczyków i ich samoocenę.

*Waldemar Ceran
Uniwersytet Łódzki
Instytut Historii*

Historia Polski w liczbach t. I: Państwo, Społeczeństwo, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa 2003, s. 576.

Główny Urząd Statystyczny wydał w latach 1990–1999 dziewięć zeszytów tematycznych prezentujących historię Polski w liczbach: „Ludność, Terytorium”, „Rolnictwo, Leśnictwo”, „Górnictwo i Przemysł, Budownictwo, Dochód Narodowy”, „Oświata, Nauka, Kultura”, „Transport, Łączność”, „Handel”, „Finanse”, „Materialne warunki życia ludności”, „Państwo, Wojsko”. Obecnie wydany tom I „Historii Polski w liczbach”, poświęcony państwu i społeczeństwu (przygotowywany tom II ma dotyczyć gospodarki) jest zbiorowym opracowaniem wykorzystującym materiały z wcześniej wydanych zeszytów, uzupełnione nowymi, uprzednio nieuwzględnionymi

informacjami. Autorami byli: Andrzej Wyczański z Polskiej Akademii Nauk (równocześnie — obok niedawno zmarłego Andrzeja Jezierskiego — główny redaktor wydawnictwa), Cezary Kuloz Uniwersytetu w Białymstoku oraz Juliusz Łukasiewicz, Andrzej Jezierski i Cecylia Łeszczyska z Uniwersytetu Warszawskiego, zaś opracowania redakcyjnego tomu dokonały Wanda Bohdanowicz i Grażyna Szydłowska z Głównego Urzędu Statystycznego.

Jest to książka, którą każdy historyk (i nie tylko) powinien mieć pod ręką. Wprawdzie wszystkie zawarte w niej informacje można znaleźć w dostępnych już opracowaniach i wydawnictwach źródłowych (takie bowiem było założenie autorów, aby korzystać z istniejących już publikacji, a nie prowadzić własnych kwerend i analiz źródeł), ale tutaj zostały one zebrane i zestawione w sposób bardzo użyteczny zarówno dla historyków profesjonalistów zajmujących się badaniami różnych okresów i aspektów dziejów, jak też dla wszystkich, którym taka wiedza może być potrzebna. Autorzy wykroczyli daleko poza granice tradycyjnie i wąsko pojmowanej statystyki, dzięki czemu w książce znalazły się nie tylko liczby dotyczące terytorium państwa, ludności i jej struktury, liczby miast i gęstości sieci miejskiej, liczebności armii, dochodów różnych grup społecznych, warunków mieszkaniowych, szkolnictwa i kultury, ale również wykazy władców dawnej Polski, wysokich urzędników okresu staropolskiego, premierów i ministrów od odzyskania niepodległości w 1918 r. aż po rok 2000, prezydentów, informacje o sejmach i sejmikach doby przedrozbiorowej itd.

Dla czytelników niebędących historykami—specjalistami rewelacyjne będą informacje o dochodach różnych grup zawodowych w XVI–XVIII w. (tab. 83–98), zwłaszcza ogromne ich zróżnicowanie: dochody najzamożniejszych przewyższały kilkadziesiąt (!) razy dochody grup średnich, te zaś były kilkadziesiąt i więcej razy wyższe od zarobków najuboższych. Informacje o dochodach biskupów koronnych (ale nie były to ich dochody osobiste, lecz dochody z biskupstw, którymi zarządzali) — przewyższających kilkakrotnie dochody najwyższych rangą senatorów świeckich, kilkadziesiąt razy dochody średniego duchowieństwa i najzamożniejszego mieszczaństwa, a jeszcze bardziej profesorów uniwersytetu, kilkaset (!) razy zaś dochody niższej służby kościelnej, nauczycieli, drobnych kupców i rzemieślników — mówią więcej o pozycji i roli Kościoła katolickiego w przedrozbiorowej Rzeczypospolitej niż cała wiedza o jego strukturach organizacyjnych, działalności duszpasterskiej lub głoszonej ideologii.

Zawarta w tab. 6 lakoniczna informacja o składzie sejmu polskiego przed i po unii lubelskiej (96 senatorów i około 93 posłów przed 1569 r. oraz 140 senatorów i 167 posłów po tej dacie) powinna dać wiele do myślenia o znaczeniu unii polsko-litewskiej i o przyczynach kryzysu państwa, który zaczął się objawiać w XVII w. Tak znaczne zwiększenie liczby uczestników obrad sejmu, przekroczenie magicznej liczby stu członków w każdej z obu izb parlamentu, wymagało całkowitej zmiany ich funkcjonowania, tymczasem żadnej reformy obrad sejmowych nie podjęto, co musiało fatalnie wpłynąć na sprawność i skuteczność działania polsko-litewskiego parlamentu, może było nawet bardziej destrukcyjne niż *liberum veto*.

Materiałem do przemyśleń mogą też być zawarte w tab. 236 (501) liczby dotyczące teatrów i instytucji muzycznych w latach 1950–2000. Przy wciąż dużej i stale rosnącej liczbie teatrów, oper i filharmonii (82 w 1950 r., 120 w 1970 r., 187 w 2000 r.), liczba widzów i słuchaczy dramatycznie spadała (ponad 8 mln w 1970 r., tylko ponad 10 mln w 2000 r.; w 1970 r. przypadło 566 widzów na 1000 ludności, w 2000 r. tylko 273, czyli dwukrotnie mniej). Dlaczego? Łatwiej już wytłumaczyć jeszcze raptowniejszy spadek liczby widzów w kinach (ponad 200 mln w 1960 r. i tylko nieco powyżej 20 mln w 2000 r., czyli dziesięciokrotnie mniej) — konkurencja telewizji? — ale chyba nie tylko, zważywszy, że telewizja nadaje innego typu filmy (z reguły mniej ambitne) niż te wyświetlane w kinach.

Takich refleksji można snuć znacznie więcej czytując się w ponad 500 tabel znajdujących się w omawianym wydawnictwie. Większość zestawionych w nich liczb to surowe podstawowe dane statystyczne, niepoddane obróbce w postaci różnego rodzaju statystycznych wskaźników, które zawsze budzą nieufność, gdyż przy ich zestawianiu można posługując się statystyką udowodnić niemal każdą tezę. Jest to więc nie tylko doskonała podręczna encyklopedia historii Polski od czasów najdawniejszych po dzień dzisiejszy, ale też cenny materiał do przemyśleń, może inspiracja do badań. Sądzę, że również świetny materiał do uatrakcyjnienia nauczania historii w szkołach, wbrew pozorom bowiem statystyka i liczby wcale nie są nudne, wręcz przeciwnie — czynią wiedzę o przeszłości bardziej konkretną, a przez to bardziej interesującą.

Andrzej Wyrobisz
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historii Sztuki